

Szalom!

Książka z Szafy to podcast Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Przemyślu. Zachęcamy w nim do zapoznania się z literaturą, która dostępna jest na półkach bibliotek - czasami odnosimy się do wydarzeń kulturalnych, filmów albo programów dokumentalnych. Jest nam miło, że nasi słuchacze decydują się na komentarze, wszystkie uwagi przyjmujemy i staramy się, aby każdy odcinek niósł ze sobą wartościowe przesłanie i zawierał ciekawe informacje.

Ja nazywam się Baśka Bak i zapraszam Was do odsłuchania nowego odcinka „Książki z Szafy”. Tym razem temat jednocześnie trudny i tragiczny, a zarazem ciekawy i dający do myślenia. Będzie o traumie, rodzinie i powrocie do korzeni. Zastanowimy się wspólnie nad człowieczeństwem, szacunkiem do Innego i szacunkiem do samego siebie.

Szalom!

W miesiącach marcu i kwietniu obchodzimy 2 ważne rocznice, związane z dziejami znacznej kiedyś części społeczeństwa polskiego – Żydami. 24 marca w mediach obserwowaliśmy relacje z obchodów Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów. 19 kwietnia upamiętnimy ofiary Powstania w getcie warszawskim.

Mówiąc o ofiarach, nie możemy mówić tylko o tych, którzy zginęli w Holokauście. Mówić należy o żyjących potomkach i ich zmaganiach.

Kiedyś oglądałam, nie pamiętam na jakim kanale, angielskojęzyczny film dokumentalny dotyczący traumy historycznej. Nie jestem w stanie odszukać w pamięci tytułu, mogę powiedzieć Wam tyle, że bohaterami byli Żydzi z kolejnych pohołokaustowych pokoleń. Okazało się, że znaczna część z nich doświadczyła transgeneracyjnego przekazu traumy. Nazywany jest również traumą rodową, z którą zmagają się nie tylko potomkowie osób z doświadczeniami drugiej wojny światowej, Shoah, ale również dzieci rodziców zmagających się z trudnymi sytuacjami życiowymi.

Cierpienie międzypokoleniowe może objawiać dwutorowo. Na poziomie biologicznym można mówić o zmianach w strukturach mózgu i jak się okazało w zmianach genu FKBP5, przekazywanego następnym pokoleniom. Mechanizm środowiskowy jest również ważny. Prawdopodobieństwo, że dzieci osoby uczestniczącej w wypadku samochodowym, będą także bać się jeżdżenia autem jest bardzo duże.

Wracając do Żydów i ich historii warto zapoznać się z przekazem psycholożki Uniwersytetu Warszawskiego Katarzyny Schier. W swoich wypowiedziach powołuje się na badania z 2008 roku, w których obserwowano grupę będącą potomkami osób mieszkających w Polsce podczas drugiej wojny światowej. Okazało się, że symptomy PTSD (zespołu stresu pourazowego) miało 30,9 procent badanych, a wśród Żydów 55,6 procent. Bardzo sobie trudno to wyobrazić, ale oznaki traumy powojennej zauważono również w III pokoleniu. Okazuje się, że aż 12 procent określonej grupy studentów odziedziczyło po swoich przodkach bagaż w postaci traumy. Schier tłumaczy to w bardzo prosty sposób. Pokolenie wojenne Żydów, nazwijmy je pierwszym, doznało okrutnych krzywd w czasie wojny i po wojnie. Przez unikanie myślenia o doświadczeniach, swoje nieprzepracowane traumy przekazało drugiemu pokoleniu. Bardzo często następowało odwrócenie ról – parentyfikacja – dzieci stawały się opiekunami dla swoich rodziców. Jeśli druga generacja nie opłakała swojego dzieciństwa bez dzieciństwa – ból został odziedziczony przez trzecią generację.

Katarzyna Schier stwierdziła jasno : Niepomyślane myśli będą przekazywane dalej. Nie jest prawdą to, że jeśli nie ma pamięci, to nie ma problemu.

Proces zdrowienia jest trudny. Po pierwsze w wychodzeniu z traumy pokoleniowej może pomóc spojrzenie na siebie i bliskich jako wspólnotę z określoną historią. Po drugie traumę należy przepracować. Jedni zostaną na poziomie ofiar, inni będą określać siebie jako ocalonych. Spokój osiągną ci, którzy będą odrodzeni – uznają, że mogą doświadczać przyjemności i wędrować ku życiu. Ważna jest narracja – warto opowiadać historię, konstruować narrację swojego życia – jest to jeden ze sposobów wychodzenia z traumy.

W tym miejscu chciałabym przypomnieć i polecić Wam film z 2000 roku „Cud purymowy”. Rzecz dzieje się w Łodzi, w rodzinie robotnika Jana Kochanowskiego, antysemitę. W wyniku zbiegu okoliczności okazuje się, że sam jest Żydem. Swoją żydowską tożsamość wyjawia również jego żona, a syn pseudokibic musi się zmierzyć z nową sytuacją rodziny.

Mimo tego, że bohaterowie utracili swoje dotychczasowe życie, to odzyskanie korzeni było dla nich prawdziwym wyzwoleniem. Przejmujący jest moment, w którym żona Jana – Jadwiga bezgłośnie krzyczy z radości. Cieszy się, że może odzyskać swoją ukrywaną tożsamość – tożsamość zabraną przez strauumatyzowaną matkę, a potem przez męża i syna antysemitów. Z dnia na dzień pięknieje, rozkwita, staje się pewna siebie i odważna. Jan wzrusza się na widok tańczącego w synagodze Żyda i chłopców, których postaci okrywa skrzący drobinkami kurzu strumień światła. Na odzyskaniu dziedzictwa zyskuje również dorosły syn, który daje się pobić, aby w pewien sposób oczyścić się ze swoich wcześniejszych zachowań. I mało ważne okazują się postanowienia testamentu. Najważniejsze jest odzyskanie dziedzictwa, tożsamości, pogodzenie z przeszłością, nawiązanie relacji, powrót do korzeni.

O powrocie do korzeni piszą trzy kobiety – przedstawicielki 3 pokoleń rodziny : Joanna Olczak-Ronikier, Katarzyna Zimmerer i Miriam Synger.

Joanna Olczak-Ronikier porządkuje w książkach „W ogrodzie pamięci” i „Wtedy” informacje o swojej żydowskiej rodzinie. Rozprawia się również ze swoją przeszłością, pisze o tym, co było dla niej trudne, czego nie rozumiała, przed czym uciekała. Dzięki spisanim historiom poznajemy dzieje potomków rabina Horwitza. Zwiedzamy Berlin, Wiedeń, Paryż, Warszawę, Kraków. Uczestniczymy w zwyczajnym życiu polskich Żydów, zaglądamy do domów w czasie ważnych świąt. Bawimy się na weselach, cieszymy się z narodzin kolejnych dzieci, przeżywamy śmierci kolejnych osób. Obserwujemy proces polonizacji i powolne odchodzenie od ortodoksyjnej wiary. Wraz z dziadkami autorki - Jakubem Mortkowiczem i Janiną Mortkowicz organizujemy wydawnictwo i coraz oryginalniej dekorujemy okno wystawowe znanej księgarni. Poznajemy Hannę Mortkowicz, która jako pierwsza wyszła za mąż za nie-Żyda, Tadeusza Olczaka i jako pierwsza w rodzinie zmieniła wyznanie, co nie wywołało wśród bliskich specjalnych reakcji. Większą niechęć i oburzenie wykazało środowisko międzywojennej Warszawy. Małżeństwo nie przetrwało, a na scenie pozostały same kobiety – mądre, silne, harde, zaradne, takie, które odznaczały się charakterem starego Rzymianina. Janina Mortkowiczowa, Hanna Mortkowicz-Olczakowa i Joanna Olczak (do nazwiska dołączył później drugi członek – Ronikier).

A potem wybuchła wojna. Zginęło wielu członków rodziny, niektórym udało się wyjechać, niektóre dzieci udało się uratować, często kosztem rozdzielenia z matkami. Tak wiele pamiątkowych listów, całe archiwa rodzinne spaliły się w powstaniu warszawskim. Joanna Olczak-Ronikier, z zachowanej

korespondencji i zakamarków swojej pamięci wydobyła, odtworzyła i zapisała sagę familijną, w którą wplotła wojenne i powojenne losy znajomych.

Wydaje mi się, że napisanie „W ogrodzie pamięci” i „Wtedy” stało się swoistą terapią dla autorki. Wyraźnie pisała o tym, że jak najszybciej chciała zapomnieć o przeżyciach okupacji, o zamykaniu oczu, zatykaniu uszu, żeby mieć jak najmniejszy kontakt z rzeczywistością. Wyrzucała sobie, że długo po wojnie sama szeregowała znajomych ze względu na pochodzenie. Czuła się jak hejter z antysemickiego forum, który węszy w cudzej przeszłości, zdradza żydowskie imiona, kto się kiedy ochrzcił, albo nie. Obawiała się, że zacznie używać groźnego języka : „zataił”, „przemilczał”, „przyznał się”, „ujawnił”. Dopiero słowa wypowiedziane na pogrzebie na żydowskim cmentarzu, zmieniły myślenie o własnej tożsamości : „Ani przybysz, ani przechodzień, ale prawy syn tej ziemi”.

Olczak-Ronikier wyraźnie mówi, jak ważne jest to, by temat „Żydzi” nie powodował ataków, usprawiedliwień, zażenowania, ściszenia tonu, jakby mówiło się o czymś nieprzyzwoitym. By Polska nie była widziana jako miejsce zbrodni, żydowskie cmentarzysko, przypadkowe miejsce postoj. By doceniony został wkład Żydów w polską kulturę materialną i intelektualną. Bo Polska powinna być wspólnym domem, budowanym wspólnym wysiłkiem, w którym nie zapomina się „prawych synów tej ziemi”.

Z trudną historią Żydów zmierzyła się również Katarzyna Zimmerer, córka Joanny Olczak-Ronikier, wnuczka Hanny Mortkowicz-Olczakowej, prawnuczka Janiny Mortkowiczowej. W 2004 roku ukazała się książka „Zamordowany świat : losy Żydów w Krakowie 1939-1945”. Plan napisania krótkiego artykułu do „Tygodnika Powszechnego” okazał się nie do wykonania. Pięćdziesiąt stron tekstu, zamieniło się nieoczekiwanie w około 300. Zimmerer wykonała niesamowitą pracę. Zamknęła na kartach książki pamięć o ¼ mieszkańców Krakowa. Mieszkańców, którzy zostali uwięzieni w getcie. Zauważyła, że pisała nie tylko o śmierci, ale również o życiu, człowieczeństwie, ludzkiej godności. Bo pomimo okrutnych praktyk okupanta, izolacji, wywózek do obozów zagłady, żydowska społeczność nie poddawała się biernej rozpacz. Organizowano samokształcenie, tajne komplety, samopomoc społeczną, zbiórki finansowe, szpitale, domy dla sierot. Byli i tacy, którzy postanowili stawić czynny opór, zasilać szeregi Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Podczas okupacji niemieckiej zamordowano około sześciu milionów polskich Żydów. Autorka wyjawiała, że śnili jej się zamordowani, którzy prosili o jedno – o pamięć. Na długi czas, na rok, świat żydowskiej dzielnicy stał się jej realnym światem. Była tak przejęta Holokaustem, że nie cieszyła radościami rodziny i przyjaciół, nie zwracała uwagi na ich problemy. Z meandrów pamięci wyłoniła się postać Wiktora Traubmanna, który podobno w obozie w Płaszowie był jednym z organizatorów ruchu oporu. Przeżył, a po wojnie zmieniał instalację wodną w mieszkaniu Joanny Olczak-Ronikier. Do małej Kasi uparcie mówił Zosiu. Wtedy po raz pierwszy matka powiedziała jej o Auschwitz. Zosia Traubmann, siedmioletnia córka Wiktora Traubmanna, zginęła w komorze gazowej. Zimmerer przyznaje się, że w czasie pisania książki bardziej przejmowała się rozpaczą siedemnastoletniej dziewczyny, tęskniącej w krakowskim getcie za szkołą, niż maturą własnej córki. Nie była w stanie poświęcić swojemu dziecku wystarczająco uwagi, ponieważ o wiele bardziej zajmował ją los nastolatków zamkniętych w żydowskiej dzielnicy.

Wróćmy w tym momencie do początku naszego spotkania. Mówiłam o tym, że traumę pokoleniową można przepracować na 3 poziomach – można przejść przez nie wszystkie, lub pozostać

w określonym miejscu. Pierwszym poziomem jest określenie siebie jako ofiary, drugim myślenie o sobie jako o ocalonym, natomiast trzeci poziom to bycie odrodzonym.

Ze wspomnień Joanny Olczak- Ronikier, można wysnuć przypuszczenie, że Janina Mortkowiczowa oraz Hanna Mortkowicz-Olczakowa, pozostały na poziomie ofiar. Unikały zwierzeń, nie werbalizowały traumatycznych przeżyć, nie wyrażały emocji, wiodły życie pracowite i owocne. Nie rozpamiętywały strat, cierpliwie znosiły szykany i absurdy nowej rzeczywistości. Akceptowały swoją polsko-żydowską tożsamość, ale zerwały związki z judaistyczną religią i tradycją. Joannę Olczak-Ronikier i jej córkę Katarzynę Zimmerer można uznać za ocalałe. Dzięki swoim książkom wspomnieniowym, miały szansę przepracować traumę pokoleniową. Pamięć o swoich przodkach, dziedzictwie, pamiętki i przeszłość uznały jako niezwykle ważne, ale bez powtórnego zanurzania się w jakąkolwiek religijność.

Rewolucji rodzinnej dokonała Miriam Synger - socjolożka, edukatorka żydowska, praprawnuczka Janiny Mortkowiczowej, prawnuczka Hanny Mortkowicz-Olczakowej, wnuczka Joanny Olczak-Ronikier, córka Katarzyny Zimmerer. Można ją z całą pewnością uznać za odrozoną. Widzi rzeczy dobre, nie boi się, nie wstydzi, rozumie, że można doświadczać przyjemności i wędrować ku życiu. Mogę śmiało powiedzieć, że Miriam Synger spięła klamrą przeszłość i teraźniejszość swojej żydowskiej rodziny. Z zapałem pracuje również nad jej przyszłością. Zachęcam do lektury „Jestem Żydówką : pamiętnik religijnej feministki, patriotki, wielodzietnej matki Polki”. Na pytanie jak mama i babcia zareagowały na to, że zdecydowała się być religijna, Miriam odpowiada (cytuję):

„Jak najbardziej rozumiem, dlaczego to jest interesujące. Po pierwsze, moja Babcia jest znaną pisarką. Ludzie chcą wiedzieć, co ona, autorka pięknych dzieł literackich, myśli. Po drugie moja Mama zajmuje się tematyką żydowską. Napisała kilka bardzo porządnych kilkusetstronicowych książek, które nie mają sobie równych. Jest znawczynią żydowskiego Krakowa przedwojennego, ale też z czasów okupacji. [...] jak ona, świecka krakowska Żydówka, widzi swoją córkę w chustce. Do tej pory odpowiadałam tak samo: Mama i Babcia były lekko przerażone. Bały się, że zostanę religijną fanatyczką. Myślały, że postradałam zmysły. Patrzyły na mnie ze strachem i brakiem zrozumienia. Po jakimś czasie Mama zaakceptowała mój wybór i bardzo dostosowała się do mojego nowego sposobu życia. Babcia chyba też”. Po chwili Miriam zastanawia się: „Skąd ja mogę wiedzieć, co tak naprawdę czuła moja Babcia, widząc jak wchodzę w ortodoksję? Znam losy naszej rodziny. Wiem, kto był religijny, kto od religii odchodził, i wiem, jak dla wszystkich skończyła się wojna. Ale nie mam tak naprawdę pojęcia, z czym zmagali się polscy Żydzi na co dzień przed wojną. Czym był dla nich wpis „wyznanie mojżeszowe” w dowodzie? Jakie wywoływał reakcje wśród tych, którym dokument należało okazać? Ile przeprowadzili rozmów na temat asymilacji? Czy w ogóle o tym rozmawiali, a może niektóre rzeczy same się działy? [...] Jak to jest czuć się Polką, ale w oczach prześladowcy być Żydówką, która może stracić życie [...] Jakim prawem odpowiadam na pytanie, co czuła i myślała moja Babcia, kiedy jej powiedziałam, że obrzezuję Syna, że zapisuję się do gminy wyznaniowej żydowskiej, że mam zamiar publicznie mówić o swoim pochodzeniu. I że decyduję się na religię pełną reguł, zakazów, nakazów, obostrzeń, odgórnie danych idei.

A Mama? Co na to? Nie wiem! Nie wiem, jak to jest być kobietą, której dziecko wybiera zupełnie inną drogę niż ta, w której było wychowywane. Matka całe życie przekazuje córce, że świat nie ma ograniczeń i że nie należy go samemu ograniczać. I córka tak żyje [...] Ma łeb na karku [...] i kobiecą siłę przekazywaną z pokolenia na pokolenie [...] Niewiele osób może pochwalić się takimi paniami

w rodzinie. Matka, Babka, Prababka i Praprababka. Niesamowite postacie! Każda na swój sposób szła pod prąd.

I nagle ja, tak dobrze zapowiadająca się, zbaczam z tej drogi [...] Nie towarzyszy temu żaden smutek. Raczej ekscytacja jak przed wielką podróżą [...] A potem życie toczy się dalej, aż do dnia dzisiejszego. Nie postradałam zmysłów. Nie stałam się fanatyczką. Jest mi dobrze w judaizmie. Ale to moja opowieść. Moja Mama ma swoją. Moja Babcia jeszcze inną” (koniec cytatu).

Na zakończenie powiem jedno. Każdy z nas ma prawo do własnej opowieści, pielęgnowania własnej tożsamości, własnych przekonań i poglądów. Ważne jest to, abyśmy szanowali drugiego człowieka, jego korzenie, jego Inność...

Szalom! Pokój!

W tym odcinku podcastu wykorzystano następujące źródła :

1. Cud purymowy [Film] / reż. Izabella Cywińska ; scen. Maciej Karpiński. Warszawa: Propaganda, 2007.
2. Jestem Żydówką : pamiętnik religijnej feministki, patriotki, wielodzietnej matki Polki / Miriam Synger. Wydanie I. Kraków: Znak Koncept, 2023.
3. POGŁOSY Katarzyna Schier o dziedziczeniu traumy – YouTube [dostęp 26.03.2023]
4. Trauma i pamięć : mózg i ciało w poszukiwaniu autentycznej przeszłości / Peter A. Levine ; przełożyła Maria Reimann. - Wydanie II. - Warszawa : Wydawnictwo Czarna Owca, [2022].
5. W ogrodzie pamięci / Joanna Olczak-Ronikier. - Wyd. 2. - Kraków : "Znak", 2012.
6. Wtedy : o powojennym Krakowie / Joanna Olczak-Ronikier. - Kraków : "Znak", 2015.
7. Zamordowany świat : losy Żydów w Krakowie 1939-1945 / Katarzyna Zimmerer. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.

Do usłyszenia, Baśka Bak. I zapraszam do Biblioteki.